EXPRESS CODZIENNY

RED. Stefan Kiedrzyński WYD. Stanisław Kmera Kielce, Ks. B. Bandurskiego 13, tel. 12-25. Radom, Żeromskiego 31 **10 GR.**

Sobota 24 kwietnia 1937 r.

50 zabitych i 150 rannych

Nowe ofiary straszliwych walk pod Madrytem

MADRYT. Rada Obrony Madrytu ogłosiła w południe następujący komunikat: Rano powstańcy wznowili ostrzeliwanie stolicy z ciężkich dział.

Liczba ofiar bombardowania wśród ludności cywilnej w dniu wczorajszym sięga 50 zabitych i ok. 150 rannych.

Na wszystkich odcinkach frontu madryckiego nie zanotowano poważniejszych operacyj. Artyleria rządowa ostrzeliwała obiekty wojskowe w Toledo.

MADRYT. Bombardowanie stolicy po kilkugodzinnej przerwie rozpoczęło się o godz. 16. Artyleria powstańcza stosowała tym razem nie tylko granaty, *ale szrapnele i pociski zapalające.* Do godz 17,20 *naliczono 21 pocisków,* które padły na Gran Via a 30 pocisków w okolicach Calle Toledo.

Oddziały ratownicze zbierają rannych i współdziałają ze strażą ogniową w gaszeniu pożarów, na Calle de Alcala *pocisk zabił robotnika,* pracującego na rusztowaniu i *ranił 2 przechodniów.*

Tramwaje kursują po mieście, lecz pasażerów jest b. niewielu.

Na ogół w mieście panuje spokój — *paniki nigdzie nie było.*

SAN SEBASTIAN. Osiemnaście powstańczych samolotów bombardowało silnie ufortyfikowane pozycje wojsk rządowych pod Mondragon na linii drogi, łączącej Vittoria—Vergara. Bombardowanie było b. skuteczne.

Wybuch jednej z bomb wysadził w powietrze skład amunicji oraz zniszczył baterię dział rządowych.

MADRYT. Agencja Havasa donosi: We wczesnych godzinach rannych powstańcy przeszli do gwałtownego ataku na odcinku Barrio Usera. Zaskoczone niespodziewanie oddziały rządowe zmuszone zostały do cofnięcia się, przeszły jednak następnie do kontrataku, odzyskując utracone pozycje i zdobywając okopy, które były punktem wyjścia do ataku powstańczego.

Gen. Miaja zapytany przez dziennikarzy o tę operację, potwierdził wszystkie szczegóły i dodał, że w zdobytych pozycjach znajdują się oddziały techniczne, pracujące nad ich umocnieniem.

Frontem do Morza!

Płk. Koc u P. Prezydenta Rzplitej

Pan Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj płk. Adama Koca.

Entuzjastyczne powitanie min. Becka

w dniu przyjazdu do Bukaresztu

CZERNIOWCE. Pociąg, którym wyjechał do Bukaresztu p. minister Beck w towarzystwie małżonki i urzędników M. S. Zagr. przybył wczoraj o godz. 6 rano na stację graniczną Grigore Ghica Voda.

Na dworcu udekorowanym flagami o barwach narodowych polskich i rumuńskich witali ministra Becka przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z prefektem na czele, przedstawiciel rumuńskiego M. S. Z. oraz konsul generalny R. P. Uzdowski.

Po krótkim postoju pociąg ruszył w dalszą drogę.

BUKARESZT. Minister spr. zagranicznych Beck przybył wczoraj o g. 17 z małżonką do Bukaresztu. W podróży towarzyszył ministrowi Beckowi poseł polski w Bukareszcie Arciszewski, który wyjechał na spotkanie min. Becka do miasta Roman.

Na powitanie min. Becka na dworcu w Bukareszcie, udekorowanym bogato flagami polskimi i rumuńskimi przybyli minister spr. zagr. Antonescu z małżonką, podsekretarz stanu w min. spr. zagr. Badulescu, podsekretarz stanu w min. spr. wewnętrznych gen. Marinescu, dyrektor protokółu min. spr. zagr. Grigorcea, poseł rumuński w Warszawie Zamfirescu i wyżsi urzędnicy min. spr. zagr.

BUKARESZT. — W oczekiwaniu na przyjazd ministra spraw zagranicznych Becka miasto udekorowane zostało flagami narodowymi rumuńskimi i polskimi. Wszystkie dzienniki rumuńskie zamieściły artykuły powitalne z powodu przyjazdu min. Becka.

Czołowe organy prasy rumuńskiej uwypuklają przede wszystkim znaczenie sojuszu polsko-rumuńskiego, który odgrywa doniosłą rolę zarówno w stosunkach obu krajów, jak też w całokształcie stosunków ogólno-europejskich, podkreślając, iż obecna wizyta przyczyni się niewątpliwie do ożywienia sojuszu.

Wybitny publicysta rumuński Seicaru, poseł do parlamentu i redaktor naczelny „Curentul", w artykule wstępnym p. t. „Znaczenie dla Rumunii wizyty min. Becka" pisze, że wizyta jest o wyjątkowym znaczeniu dla Rumunii. Doniosłość sojuszu polsko-rumuńskiego wypływa z sytuacji geopolitycznej obu krajów. Sojusz jest czynnikiem stałym w polityce obu krajów, niezależnym od zmian wewnętrznych.

Należy zdać sobie sprawę z tego, że na stosunki polsko-rumuńskie wywiera wpływ sąsiedztwo Rosji, która niezależnie od ustroju wewnętrznego — czy to będzie Związek Sowiecki, czy Rosja w jakimkolwiek innym ustroju, będzie stanowiła zawsze niebezpieczeństwo dla sąsiadów ze względu na swą politykę imperialistyczną. Z drugiej strony Rumunia posiada dla Polski duże znaczenie przez to, że otwiera Polsce dostęp do portów Morza Czarnego.

Wizyta min. Becka — pisze dalej autor — jest potwierdzeniem węzłów istniejącego od dawna sojuszu

BUKARESZT. — Wieczorem min. Antonescu z małżonką wydał obiad na cześć polskiego ministra spraw zagranicznych i p. Jadwigi Beckowej. W obiedzie wzięli m. in. udział premier Tatarescu, minister oświaty Angelescu, wiceminister spraw zagranicznych Badulescu, poseł R. P. Arciszewski, naczelnik wydziału prasowego Skiwski, attache wojskowy płk. Kowalewski oraz towarzyszące ministrowi osoby.

6 więźniów zginęło

podczas krwawego buntu

RIO DE JANEIRO. W Sao Paolo wybuchł bunt więźniów politycznych, którym sprzyjali dozorcy więzienia. Policja i wojsko ogniem karabinów maszynowych opanowały bunt. Sześciu więźniów zabito, a 4 odniosło rany.

Spośród zbuntowanych zdołało zbiec tylko dwóch więźniów.

Siedmiu górników zasypanych

LONDYN. — Wskutek obsunięcia się ziemi w kopalni węgla w Brodsworth zasypanych zostało 7 górników. Wydobyto ich wkrótce, lecz jeden z nich zmarł.

Pozostali odnieśli rany.

Spłonął stuletni teatr

HADERSLEBEN (POŁUDNIOWY SZLEZWIK). — Ubiegłej nocy olbrzymi pożar zniszczył istniejący od stu lat teatr „Das Alte Thing". Ogień wybuchł wkrótce po opuszczeniu teatru przez publiczność, będącą na przedstawieniu.

Skazanie łódzkich gangsterów

łączny wyrok wynosi 13 i pół roku

ŁÓDŹ (tel.). — Sąd Okręgowy w Łodzi po dwudniowej rozprawie wydał wyrok w procesie przeciwko sprawcom porwania syna znanego przemysłowca łódzkiego, Simona Budzynera.

Na mocy wyroku skazani zostali: **Karol Bucholc na 5 lat, Henryk Baruch na 4 lata, Stanisław Olszewski i Feliks Balczyński po 3 lata więzienia, wszyscy wymienieni na utratę praw obywatelskich na okres 10 lat.**

Mariana Szczepaniaka skazano na 1 i pół roku więzienia i utratę praw obywatelskich.

Ostrzegawcza nota Anglii

LONDYN. — Ujawnione zostało obecnie, że Wielka Brytania wystosowała 10 kwietnia do rządu hiszpańskiego notę ostrzegawczą w której domaga się zapewnienia, że gazy trujące nie będą użyte w obecnym konflikcie.

W odpowiedzi, rząd w Walencji podkreśla, że w walce swej z przeciwnikiem nie zamierza wyzbywać się całkowicie broni chemicznej, ale jednocześnie zapewnia, że tylko wówczas zmuszony byłby uciec się do użycia tego rodzaju środków, gdyby gazy trujące zastosowała najpierw strona przeciwna.

Zdemaskowanie bandy fałszerzy

BERLIN. We Frankfurcie n. Menem wykryto bandę fałszerzy pieniędzy, wyrabiających 2 i 5-markowe monety srebrne, które kolportowane były w całych Niemczech.

Nowa próba koronacyjna

na ulicach Londynu

LONDYN. W obecności członków rodziny królewskiej odbyła się wczoraj po poł. w opactwie westminsterskim nowa próba uroczystości koronacyjnych.

Obecni byli też książę Glouocester i księżna Kentu. Ks. Gloucester, jako pierwszy książę krwi królewskiej, powtórzył próbę hołdu, który ma złożyć swemu bratu w imieniu pozostałych książąt.

Straszliwy pożar w fabryce

120 robotników utraciło pracę!

ŁÓDŹ. Wczoraj w godz. rannych wybuchł w Zgierzu wielki pożar, który strawił całkowicie wykończalnię i farbiarnię firmy Paweł Strohbach. Ogień powstał wskutek krótkiego spięcia.

Zapalił się kurz a następnie wielkie zapasy materiałów łatwopalnych. W ciągu pół godziny mimo akcji ratunkowej oddziałów straży pożarnej z Łodzi i miejscowych, dwupiętrowy budynek, mieszczący farbiarnię, wykończalnię towarów wełnianych oraz biura i magazyny, w której znajdowało się ok. 1000 sztuk gotowych tkanin, wartości ok. 200,000 zł. spłonęło.

Igółem straty spowodowane pożarem wynoszą mniej więcej 600,000 zł.

120 robotników, którzy pracowali do ostatniej chwili, w fabryce, pozostało bez warsztatu pracy.

Las źródłem majątku narodowego
i rezerwuarem sił zdrowotnych państwa

Po raz z kolei piąty dziś obchodzony będzie uroczyście „Dzień lasu". Święto zdawałoby się wymyślone, stworzone dla samego święta, posiada przecież w sobie głęboką myśl i nie jest pozbawione swej właściwej treści.

Zamożność krajów mierzy się wielkością ich bogactw naturalnych. Tych bogactw, które przez nikogo nie wyprodukowane dostarczyła sama natura i których żadne machinacje finansowe nie będą w stanie zrujnować. Do tych właśnie zasadniczych bogactw kraju należą i lasy.

Przed utratą niepodległości należała Polska do krajów wybitnie lesistych. Przed samymi jeszcze rozbiorami lasy zajmowały w Polsce 40 procent powierzchni, podczas gdy w chwili obecnej procent ten zmalał do przerażającej cyfry 21,4. Przyczyniła się do tego przede wszystkim rabunkowa gospodarka zaborców, którzy starali się ogołocić nasz kraj pod każdym względem, którzy bez opamiętania karczowali nasze powierzchnie zalesione i niezliczonymi transportami wywozili nasz narodowy majątek za granicę, a następnie w okresie naszej odzyskanej niepodległości, brak planowej gospodarki i ochrony leśnej. Wystarczy tu tylko wymienić dewastowanie i wyzbywanie się lasów przez właścicieli prywatnych. Niemałą też rolę w pomniejszaniu naszego posiadania lasów degrały względy spowodowane koniecznością przebudowy ustroju rolnego, polegające na likwidacji serwitutów, scaleniach, parcelacjach i t. d.

Wszystkie te wewnętrzne i zewnętrzne przyczyny doprowadziły ostatecznie do tego, że w rzędzie państw europejskich pod względem lesistości zajmujemy dopiero 16 miejsce. Jedynie Litwa tylko posiada od nas mniej lasów, podczas gdy wszyscy nasi sąsiedzi zdołali nas pod tym względem wyprzedzić.

A przecież stąd płyną nasze kapitały, stąd wyrasta nasza siła gospodarcza.

Administracja państwowa w najpełniejszym zrozumieniu roli, jaką w całokształcie naszego majątku narodowego odgrywają obszary zalesione, w chwili obecnej ujmuje politykę leśną silnie w swoje ręce i na wszystkich odcinkach podejmuje trudy jak najszybszej naprawy tego, dziś jeszcze opłakanego, stanu rzeczy.

Trzeba sobie bowiem uświadomić jasno, że mimo tego pogorszenia się stanu naszej lesistości, gospodarka leśna odgrywa w naszym życiu gospodarczym rolę bardzo poważną. Jeśli bowiem wziąć pod uwagę liczbę zatrudnionych robotników, to przemysł drzewny zajmuje w Polsce czwarte miejsce, dając się jedynie wyprzedzić przemysłom: włókienniczemu, metalowemu i spożywczemu. Stąd właśnie płynie zatrudnienie dla bezrolnej i małorolnej ludności wiejskiej. Przy pracach wyrębu i zalesiania obszarów pracuje w chwili obecnej 160 tysięcy robotników, zarabiających rocznie około 200 milionów złotych.

Organizowane od lat pięciu „Dni lasu", nabierają w tych warunkach swej właściwej istotności. Mają społeczeństwu przypominać o pracach państwa nad uzdrowieniem gospodarki leśnej i mają nieść w najszersze masy umiłowanie dla lasu, który poza swymi wartościami gospodarczymi, poza swoją niezwykłą ważnością w kwestiach obrony kraju przed wrogiem, stanowi przecież niewyczerpany rezerwat naszych sił fizycznych i naszego zdrowia.

I słusznie komitet „Dnia lasu" czyni, że główne obchody dnia lasu koncentruje wśród młodzieży i dziatwy szkolnej, wpajając w najmłodsze właśnie nasze pokolenie ukochanie tych naszych bogactw, które mistrzowskim ujęciem naszych największych pisarzy rozsiały się żywicznym zapachem w przepięknej naszej literaturze.

Samolot — wielokrotnie szybszy od pociągu.

Wieści ze świata

UTONĘŁO 10 PASAŻERÓW

Donoszą z Cuzco w Peru, że omnibus wiozący 16 pasażerów, spadł z mostu w nurty rzeki Rio Vilcanota. 10 pasażerów utonęło, 6 zdołało się uratować dzięki pomocy okolicznych wieśniaków.

DZIWNE ZJAWISKO

Donoszą tu z Pera i z Santa-Clara-a-Velha, że w dniu 17 b. m. o godz. 6 spadł w okolicy wielkich rozmiarów aerolit, jak należy sądzić po świetlnym pasmie i huku z jakim przelatywał. Rzadki ten wypadek zaniepokoił bardzo okolicznych wieśniaków, którzy nie umieją sobie wytłumaczyć zjawiska.

WÓJT WYPOWIEDZIAŁ WOJNĘ NAPOLEONOWI

Władze prowincji Saragosa postanowiły, aby prowincję tę uznać za opiekunkę miasteczka historycznego Mostoles. Alcalde (wójt) tego osiedla na początku ubiegłego wieku wypowiedział wojnę Napoleonowi, gdy ten najechał Hiszpanię.

Król Edward skarży o zniesławienie
autora sensacyjnej książki

LONDYN, — Adwokat księcia Windsoru Allen ogłasza, że zażądał, by wydawca książki p. t. „Komentarze do koronacji" Geoffret Dennis wycofał ją z obiegu. Dennis w książce tej ostro krytykuje b. króla Edwarda VIII.

Adwokat Allen oskarża Dennisa o zniesławienie i zapowiada, że jeżeli książka nie zostanie wycofana z handlu, to podejmie kroki prawne w stosunku do autora i wydawcy. Dennis jest pisarzem dość znanym, a przed niedawnym czasem był współpracownikiem sekretariatu Ligi Narodów.

Mąż w przebraniu kobiety
oblał kwasem solnym własną żonę

CZĘSTOCHOWA.—W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy rozpoznawał jedyną w swoim rodzaju sprawę.

Przed sądem stanął 30-letni Wł. Kotliński, oskarżony o to, że mając jakieś porachunki ze swą żoną Władysławą, przebrał się za kobietę i zaczaiwszy się na rogu ulicy w chwili gdy ta o godz. 5 rano szła do pracy, oblał jej twarz kwasem solnym, usiłując wypalić jej oczy.

Na szczęście oczy ocalały a skończyło się na dotkliwym poparzeniu.

Kotlińska w mroku wczesnego poranka zimowego po ruchach w owej kobiecie-mścicielu rozpoznała męża.

Sąd skazał Kotlińskiego na 2 lata więzienia.

Skandale podczas dyskusji
nad sprawą bezrobocia

LONDYN. — Izba Gmin obraduje już kilkanaście godzin. W czasie dyskusji szczegółowej nad projekttem ustawy, dotyczącej okręgów szczególnie dotkniętych bezrobociem, opozycja stosowała obstrukcję, wobec czego rząd o godz. 3.30 zażądał zamknięcia dyskusji co wywołało burzliwe sceny.

Członek Labour Party Bevan za niewłaściwe zachowanie się usunięty został z sali obrad na 4 posiedzenia 119 głosami przeciwko 34.

Posiedzenie wczorajsze jest najdłuższe od r. 1936, kiedy to w lipcu Izba Gmin obradowała przez 34 godziny.

Posiedzenie organizacji wiejskiej
Obozu Zjednoczenia Narodowego

Dnia 24 kwietnia r. b. o g. 11-ej odbędzie się pod przewodnictwem prezesa organizacji wiejskiej O. Z. N. senatora gen. Andrzeja Galicy posiedzenie prezydium głównego organizacji wiejskiej.

Na porządku dziennym znajdą się sprawy organizacji terenowej i sprawy programowe.

Będzie to pierwsze plenarne posiedzen e prezydium organizacji O. Z. N.

Echa wstrząsającej tragedii
Ofiary pożaru zeszpecone na całe życie

TALLIN. Według ostatnich doniesień, ilość zmarłych dzieci ofiar ostatniej katastrofy eksplozji podczas wyświetlania filmu w szkole w Kilingi, podniosła się do 12, 48 dzieci znajdujących się w szpitalu, odległym o 40 km. od miejsca katastrofy, jest ciężko poparzonych i istnieją obawy, że ilość wypadków śmierci pokaźnie się powiększy.

Między popalonymi i rannymi dziećmi znajdują się przeważnie dziewczynki ze względu na to, że miały na sobie lekkie i łatwo zapalne ubranie. Popalenia są tak poważne, że dzieci, które wyjdą ze szpitala, na całe życie będą zeszpecone.

Co do przebiegu katastrofy donoszą o niektórych szczegółach. Tak np. straż pożarną zaalarmowała 5-letnia dziewczynka, która z palącymi się włosami wyskoczyła z okna i pobiegła do komendy straży.

Nauczyciel, który wyświetlał film, usiłował popełnić samobójstwo, lecz został w ostatniej chwili odcięty z linki, na której chciał się powiecić. Pogrzeb ofiar odbędzie się na koszt państwa.

Na miejsce katastrofy wyjechał minister spraw wewnętrznych Estonii i władze śledcze.

Marsz. Smigły protektorem zjazdu powstańców śląskich

Pan Marszałek Śmigły-Rydz wyraził zgodę na objęcie protektoratu nad Walnym Zjazdem Stowarzyszenia Powstańców Śląskich Legion Śląski w dniu 2 i 3 maja r. b. w Łodzi z okazji 15-letniej rocznicy objęcia Górnego Śląska przez oddziały wojsk polskich.

ARESZTOWANIE PRZYWODCY

MILFORD (Connecticut). Policja aresztowała tu Murzyna George Baker, słynnego przywódcę sekty murzyńskiej.

Katastrofa samochodowa
19 żołnierzy odniosło rany

WIEDEN. W miejscowości Grossjedlersdorf w pobliżu Wiednia wojskowy samochód ciężarowy zarzucił na mokrej szosie i przewracając się, przygniótł motocykl z dwoma policjantami.

Policjanci zostali ciężko ranni, a spośród pasażerów samochodu wojskowego 19 żołnierzy odniosło lżejsze obrażenia.

Piorun uderzył w balon
powodując śmierć oficera

PARYŻ. — „Le Matin" donosi z Vitry le Francois, iż w czasie ćwiczeń wojskowych piorun uderzył w balon obserwacyjny nr. B. D. 3095, należący do 51 półbrygady.

Od uderzenia pioruna zapalił się wodór, wypełniający balon. Dwóch oficerów, znajdujących się w gondoli nie zdołało na czas wyskoczyć tak, iż jeden z oficerów poniósł śmierć w płomieniach, drugiego zaś, ciężko poparzonego przewieziono do szpitala.

Dezercja kompanii powstańców
do szeregów wojsk rządowych

ANDUJAR. Korespondent Havasa podaje, iż na stronę wojsk rządowych przeszła kompania powstańców, która broniła miejscowości Penas Blancas na drodze z Villanueva del Duque do Belmez. Przejście nastąpiło podczas ataku, podjętego przez oddziały rządowe. Kompania ta należała do pułku San Fernando, którego garnizon znajduje się w Maroku.

Zbiegowie oświadczyli, iż wysłani zostali wprost z Maroka do Algeciras, a następnie skierowani na front Pozoblanco. Dezercja przygotowana została przez kaprala, należącego do młodzieży socjalistycznej w Huelva.

Dowództwo, zdając sobie sprawę z niepewnej postawy kompanii, sprowadziło do tego okręgu kompanię strzelców marokańskich.

Dezerterzy przed wykonaniem planu zamordowali kapitana i 3 oficerów, a następnie wydali bitwę strzelcom, którym zadali ciężkie straty. Na stronę rządową przeszło 32 żołnierzy.

Wiadomość o dezercji kompanii piechoty powstańczej wywołała w Madrycie duże wrażenie. Ministrowie, którzy dowiedzieli się o nim w czasie posiedzenia gabinetu, oświadczyli, iż jest to początek rozkładu w obozie powstańczym.

Prawdopodobnie dezerterzy objęci zostaną dekretem z dn. 7 kwietnia, przywracającym tym którzy dobrowolnie przejdą na stronę wojsk rządowych, poprzednie tytuły i funkcje.

Dyrektor skazany na śmierć
za defraudację w szkole

MOSKWA. Przed sądem moskiewskim toczyła się sprawa urzędników moskiewskiej szkoły elektro - mechanicznej, oskarżonych o defraudację na ogólną sumę 142 tys. rubli.

Dyrektor szkoły Gurewicz skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie, jego zastępca Lewinstein, główny buchalter Chiwic, inż. Marszak i kasjer Wirnik zostali skazani każdy na 10 lat wiezienia. Majątek osobisty wszystkich wyżej wymienionych został skonfiskowany.

Buchaltera Mławskiego sąd skazał na 5 lat więzienia, a naczelnika wydziału w głównym urzędzie przemysłu instalacji elektrycznych na 3 lata więzienia.

Nóż ze złota

AMMAN (Transjordania). Emir Abdallah wyrusza 28 b. m. do Londynu w celu wzięcia udziału w koronacji króla Jerzego 6-go. Emir zawiezie parze królewskiej wspaniały prezent w postaci noża arabskiego w pochwie ze złota, wysadzanej drogimi kamieniami.

Nóż ten jest dziełem sztuki, wykonanym przez jednego z najbardziej znanych artystów Bliskiego Wschodu.

Wesoły kącik

W poszukiwaniu powietrza

Pan Pipman przyszedł do kawiarni smutny ze spuchniętą twarzą.

— Od czego pan tak spuchł? przeraził się stały kompan kawiarniany, Zajczyk.

— Wiosna... — westchnął żałośnie Pipman.

— Wiosna?... Od kiedy to od wiosny się puchnie?

— Od wczoraj.

— Dlaczego?

— Bo ja wczoraj spuchłem.

— Przez wiosnę?!

— Tak! — wybuchnął Pipman. — Przez wiosnę! Bo żeby nie było wiosny, to ja bym nie wyszedł na spacer, nie szukałbym świeżego powietrza!

Bo co to jest wiosna? To jest najpiękniejsza pora roku, która wypędza człowieka z domu! Dusza się rwie do świeżego powietrza! Człowiek chce czuć wiosnę, chce oddychać!

Żona mi mówi: „Otwórz sobie okno, to będziesz miał świeże powietrze".

Ha, ha! Śmiać mi się chce! Skąd wziąć przez okno świeże powietrze, kiedy tuż pod oknem jest śmietnik, nad oknem trzepią dywan, a w mieszkaniu moja żona gotuje kapustę!! Pan rozumie co za mieszanka powietrza?! Co za coctail zapachów?!

Powiedziałem do żony: „Nie, moja droga! Przez okno nie poczuję wiosny! Ja chcę odetchnąć prawdziwym, świeżym, wiosennym powietrzem. Idę na spacer".

Wyszedłem na ulicę. Wciągam powietrze, ciągnę nosem i co czuję?... Benzynę czuję, dym czuję, smażony łój z restauracji... W ogóle wszystko czuję prócz świeżego powietrza.

Poszedłem do ogrodu, usiadłem na ławce i już, już chciałem odetchnąć świeżym powietrzem, aż nagle siada przy mnie facet z cygarem.

Pan ma pojęcie co to było za cygaro? Jak ono pachniało? Mój śmietnik pod oknem pachnie przy nim, jak róża!

Więc gdzie miałem szukać świeżego powietrza? Wsiadłem do tramwaju i pojechałem za miasto...

Pan Pipman przerwał na chwilę opowiadanie, żeby odsapnąć.

— No i co? — spytał niecierpliwie słuchacz. — Tam pan nareszcie odetchnął świeżym powietrzem?

— Nie — mruknął Pipman.

— Dlaczego?

— Bo mi się zrobiło zimno i wszedłem do jakiegoś mieszkania, żeby się zagrzać.

— No i co dalej?

— I tam się tak rozgrzałem, że zdjąłem marynarkę.

— Ale gdzie pan tak spuchł?!

— Właśnie w tym mieszkaniu.

— W jaki sposób?

— Uważa pan, siedzę w tym mieszkaniu i rozmawiam sobie z właścicielką, aż nagle wpada moja żona z wielkim krzykiem:

— Mam cię łobuzie! Co ty tu robisz?

— Jak to co? Szukałem świeżego powietrza. Przecież jest wiosna, przecież trzeba odetchnąć!...

To ona mnie z całej siły trzasła w pysk. I właśnie od tego spuchłem...

Pan Zajczyk słuchał zdziwiony.

— Nie rozumiem... Skąd żona wiedziała, gdzie pan jest?

— Znalazła kiedyś w mojej kieszeni list i tam był ten adres...

— Jaki adres?

— No tego mieszkania za miastem, gdzie ja poszedłem odetchnąć...

Pan Zajczyk wzruszył ramionami.

— Nic nie rozumiem. Dlaczego pan szukał świeżego powietrza akurat tam?...

Pipman surowo zmarszczył czoło.

— Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że gdzie indziej nie mogłem znaleźć. A po drugie... co to pana obchodzi dlaczego? Nie wtrącaj się pan do nieswoich spraw.

Napoleon Sądek.

Zasadnicze zmiany w produkcji rolniczej

Wieś polska dźwiga się własnymi siłami z kryzysu

Długotrwały kryzys dał się najbardziej we znaki rolnictwu. Tu powstało największe spustoszenie. Wieś, która w okresie dobrej koniunktury, wysokich cen na produkty rolnicze zaciągnęła pożyczki na rozbudowę swoich gospodarstw, uginała się pod ciężarem długów. Spłacenie ich było tym trudniejsze, że ceny spadły do poziomu nieopłacalności produkcji. Mimo to wieś nie ugięła się. Pracowała dalej. Zmiana polityki rolniczej rządu wespół z nieustępliwością chłopską wydała wyniki. Produkcja rolna zaczęła rość zanim jeszcze nastąpiło ogólne ożywienie gospodarcze, za nim ceny produktów rolniczych zaczęły zwyżkować.

Samodzielne gospodarstwa

Nawiasowo należałoby przy pomnieć, że polityka obecnego ministra rolnictwa Poniatowskiego, zmierzającego w pierwszym rzędzie do tworzenia samodzielnych gospodarstw włościańskich, skierowana na podniesienie produkcji gospodarstw średnich i małych spotyka się z nieprzychylnym nastawieniem ziemiaństwa. Przeciwnicy min. Poniatowskiego twierdzą, że gospodarstwa chłopskie nie potrafią zaspokoić potrzeb Państwa. Tymczasem wyniki ostatnich lat przeczą tym twierdzeniom.

Na konferencji prasowej min. Poniatowski przedstawił przeobrażenia jakie zaszły w produkcji rolniczej ostatnich lat.

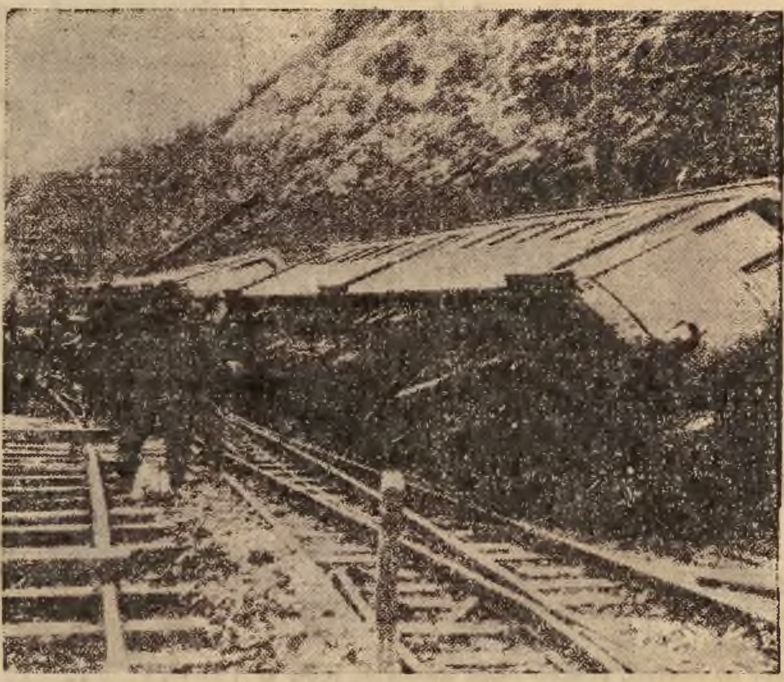
Wiemy wszyscy, że wieś polska jest przeludniona. Sprawa uprzemysłowienia kraju nabiera w tych okolicznościach specjalnego znaczenia, gdyż miasta potrafią wówczas wchłonąć pewną nadwyżkę wsi. Dalej brak jest na wsi kapitałów, co zresztą odnosi się do całego kraju. O ile jednak przyjdzie jakiś kapitał z zewnątrz szukać będzie korzystnej lokaty a więc nie pójdzie na wieś ale do miast.

Oszczędności

Oszczędności wsi są oczywiście nie wystarczające dla produkcji rolnej. Na wsi potrzeba wielomiliardowych inwestycyj. Mimo tych nieprzychylnych warunków, wywodził min. Poniatowski, na wsi rozwijała się produkcja. Zwiększenie wydajności następowało przede wszystkim drogą zwiększenia nakładu pracy. Wieś wykorzystywała swój kapitał w postaci nadmiaru rąk do pracy. Minister cytuje dane statystyczne wskazujące na wzrost produkcji rolniczej, przy czym rzecz ciekawa wzrost ten nastąpił najsilniej w dzielnicach południowo-wschodnich, woj. wołyńskim, a więc tam gdzie produkcja była poprzednio niska. Przyrost produkcji w tych dzielnicach wynosi 25 proc., podczas gdy województwa zachodnie notują spadek o 2 proc. Ta charakterystyczna zmiana mówi nam, że okręgi chłopskie zwiększyły swój udział w produkcji, podczas gdy zachód, gdzie przeważa własność, zmniejszył swój udział. W produkcji zbóż chlebowych, w pogłowiu bydła obserwujemy to samo zjawisko. Wynika jasno, że chłopskie gospodarstwa lepiej przetrzymały kryzys aniżeli wielkie gospodarstwa o charakterze kapitalistycznym.

Przemiany w produkcji wsi polskiej dokonane zostały wyłącznie własnym wysiłkiem. Kapitały zastąpione zostały pracą i oszczędnością.

15 pasażerów poniosło śmierć podczas katastrofy kolejowej



Na stacji japońskiej Osaka wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa, pociągając za sobą śmierć 15 pasażerów i wiele ofiar ciężko rannych. Powodem katastrofy była nadmierna szybkość pociągu na nieprzystosowanych do tego torach.

Na zdjęciu naszym fragment katastrofy japońskiej.

TAJEMNICZA ROZMOWA Z JASNOWIDZEM

Wielką sensację w naszej Redakcji wywołała wczoraj wizyta słynnego jasnowidza Rolfa Nelsona, który odbył dłuższą rozmowę z Redaktorem.

Treść tej sensacyjnej rozmowy podamy jutro do wiadomości. Jednakże już dziś możemy uchylić nieco rąbka tajemnicy i zdradzić Czytelnikom, że zawiera ona niezwykłą niespodziankę dla wszystkich naszych Czytelników.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 289.15, Berlin 212.78, Bruksela 89.15, Gdańsk 100.20, Kopenhaga 116.74, Londyn 26.08, Nowy Jork 5.27⁵/₈.

Papiery procentowe: 4 proc. poż. konsolidacyjna 55.30, 7 proc. poż. stabilizacyjna 368.00, 3 proc. poż. prem. inwestyc. 65.50, 5 proc. konwersyjna 59.00.

Akcje: B. Polski 100.25, B. Handlowy 43.00, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 30.50, Lilpop 13.35, Ostrowiec 28.50, Starachowice 32.75, Haberbusch 36.00.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 „Melodie lasu". 7.25 „Parę informacji". 7.30 Koncert orkiestry wojskowej. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Zespół Almar i Otten z udziałem 2 fortepianów. 12.50 „Skrzynka rolnicza". 13.00—14.30 Przerwa. 14.30 „Dlaczego powinniśmy kochać i szanować las?". „O czym szumi las" — słuchowisko. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywkowy. 16.00 „Nasz program". 16.10 „Życie kulturalne stolicy". 16.15 „Z Wieży Mariackiej patrzymy na Kraków" — audycja. 16.50 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry dętej Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. 17.50 „Przegląd wydawnictw". 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Muzyka lekka. 18.50 „Kraków i Poznań w życiu kulturalnym Polski". 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.30 „Przy wieczornej herbatce". 20.30 Nowości literackie. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert. 21.50 „Pół godziny impertynencji bez drutu". 22.20 Do tańca — gra Mała Orkiestra R. P. z udziałem „Czwórki Radiowej".

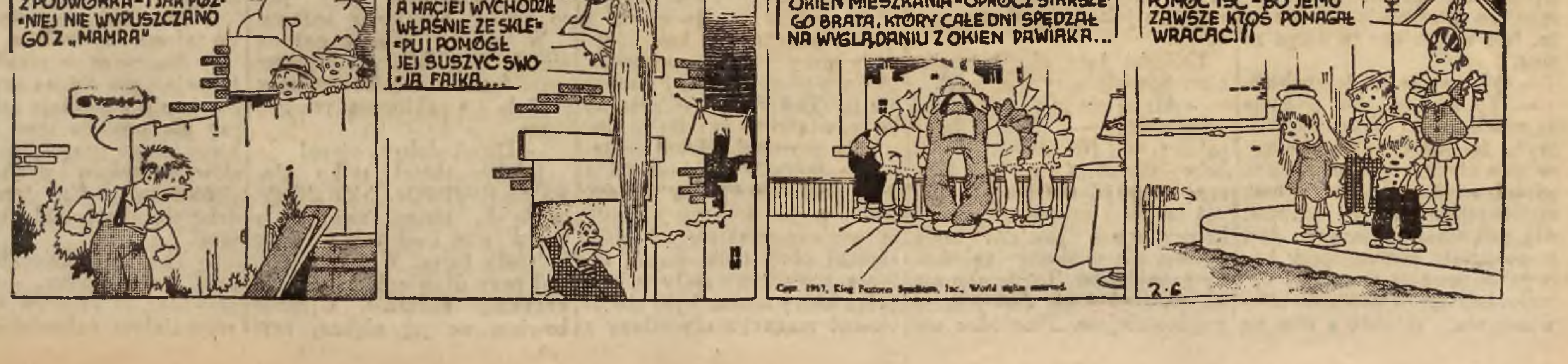
WARSZAWA II (Mokotów)

13.10—14.30 „Słynne orkiestry dęte" 14.35—15.30 Muzyka rozrywkowa. 23.05—24.00 Koncert Małej Orkiestry P. R. z udziałem „Czwórki Radiowej".

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Strapiony pan Grypka wspomina wesołe czasy dzieciństwa...





Anna Morette. zabiwszy japońskiego wojskowego i jego służącego oraz przywłaszczywszy sobie dokumenty znalezione w szafce, postanowiła jak najszybciej opuścić mieszkanie. Gdy zbliżyła się do drzwi, stwierdziła z przerażeniem, że są jakoś tajemniczo zamknięte. Różnymi sposobami próbowała je otworzyć, ale jej wysiłki nie dały żadnego wyniku. Nagle, gdy manipulowała przy drzwiach, usłyszała na zewnątrz, na korytarzu, ciche kroki i zaraz po tym ktoś lekko zapukał do drzwi.

199.

Beznadziejna sytuacja

Anna Morette wstrzymała oddech. Czuła, że serce zamiera jej ze strachu. Spoglądała z szeroko otwartymi oczami na drzwi, jak gdyby one były jakimś żywym stworzeniem.

Uderzenie powtórzyło się. A zaraz po tym dał się słyszeć śpiewny głos:

— Tokonuga otwórz, to ja, Hondżio. Przyniosłem wypraną bieliznę. No, otwórz Tokonuga, słońce już stoi bardzo wysoko. Ach, leniuchu, czemu śpisz dzisiaj dłużej niż zwykle? Zaraz zerwie się ze snu twój pan i ukarze cię za długie wylegiwanie się.

Śpiewny głos za drzwiami nagle zamilkł, jak gdyby zmęczył się tak długim mówieniem. Anna Morette nie poruszała się z miejsca i zastanawiała się nad tym, co teraz należy uczynić.

Czy opuścić się przez okno? Ale na ulicach jest już pełno ludzi. Japończycy zrywają się ze snu ze wschodem słońca. Nie, droga przez okno była teraz zbyt niebezpieczna. Musiałaby opuścić się z drugiego piętra. Od razu by ją spostrzeżono i przekazano w ręce policji.

Drzwi były jednak zamknięte. Po tamtej stronie drzwi stał ktoś, kto pragnął tu wejść. Wołał służącego Tokonugę, ale Tokonuga już się nigdy nie podniesie, aby otworzyć drzwi Hondżioi... Pracz Hondżio z pewnością zaraz zejdzie na dół do portiera i opowie o tym, że służący Tokonuga zbyt mocno śpi i to mu się wydaje bardzo podejrzane.

Sytuacja stawała się z minuty na minutę poważniejsza. Annę Morette na przemian oblatywało to zimno to gorąco. Co teraz należało uczynić? — Kto mógł spodziewać się takiego nieszczęścia?

Pracz Hondżio zdobył się w końcu na odwagę i zadzwonił. Ale gdy nikt się nie odezwał, wykrzyknął zniecierpliwiony:

— Już ci nigdy nie przyniosę bielizny!

Anna Morette usłyszała jak zeszedł ze schodów. Znów zaczęła manipulować przy drzwiach, znów szukała jakiegoś ukrytego guzika, ale drzwi nie puszczały...

— Widocznie Japończyk wiedział kogo zaprosił do siebię do mieszkania — przebiegło Annie przez umysł. — Dlatego też zamknął drzwi tylko w jemu wiadomy sposób, aby nikt poza nim nie potrafił ich otworzyć...

Na schodach znów dały się słyszeć kroki. Zaraz do uszu Anny Morette dobiegła rozmowa, w której brało udział kilka osób. Przyłożyła ucho do drzwi i poznała poprzedni głos, głos pracza, który mówił:

— Zawsze Tokonuga otwiera mi drzwi zaraz po pierwszym uderzeniu, a dziś stukałem ponad piętnaście minut i nikt mi nie otworzył...

— Tam musiało się coś wydarzyć... — wtrącił drugi głos.

— Wczoraj pułkownik Tosziwara wrócił do domu w towarzystwie białej kobiety... — odezwał się trzeci mężczyzna, widocznie portier.

— No, jest to bardzo podejrzana historia, jeśli w tę sprawę jest wmieszana biała kobieta.

Anna Morette na końcach palców oddaliła się od drzwi, aby Japończycy czasem nie dosłyszeli jej oddechu.

Zaraz ktoś uderzył w drzwi jakimś ciężkim przedmiotem i przy tym wykrzyknął:

— No, Tokonuga, otwieraj-

Uderzenia powtórzyły się kilkakrotnie i za każdym razem były mocniejsze. Mężczyźni za drzwiami doszli do przekonania, że sprawa ta była rzeczywiście niezwykle podejrzana i że należy wezwać policję.

Gdy Anna Morette usłyszała te słowa, zadrżała, na czoło wystąpił jej zimny pot... Wpadła w straszną zasadzkę, i nikt i nic nie potrafi jej stąd wydobyć. Postanowiła jednak nie oddać się w ręce policji żywcem. Jej zamaskowany rewolwer posiada jeszcze znaczny zapas kul, również i rewolwer Japończyka był naładowany, będzie jednocześnie strzelała z obu rewolwerów, a następnie zrobi użytek z „oślepiającego aparatu". „Może w ciemnościach, jakie otoczą policję, uda się jej stąd uciec...

Jej umysł gorączkowo pracował i opracowywał różnego rodzaju plany ucieczki. Ale Anna Morette nie należała do tej kategorii ludzi, którzy lubią się łudzić, odrzuciła precz te myśli, jasno bowiem zdawała sobie sprawę, że nic i nikt nie potrafi jej uratować. Sytuacja była beznadziejna. Za kilka minut przybędzie policja i wyważy drzwi. Wówczas wszystko się skończy! Nie pozostanie jej wówczas nic innego, jak strzelić sobie w łeb...

— My pozostaniemy przy drzwiach, a pan niech idzie po policję... — oświadczył jeden z mężczyzn znajdujących się za drzwiami.

Anna zagryzła wargi i ostrożnie usiadła na krześle. Zanim przybędzie policja i wyważy drzwi minie sporo czasu. Ślusarz porządnie będzie musiał się namęczyć, zanim otworzy te drzwi. Miała więc jeszcze dużo czasu... Wyjęła więc zza stanika dokumenty, które znalazła w ukrytej szufladce...

Zaczęła je przeglądać... Ale co to? Czy to możliwe? W jej ręku znalazły się przecież plany i opis tego strasznego aparatu, którego promienie niszczą samoloty, pociągi i statki ze znacznej odległości... Były to plany tego aparatu, który poleciło jej zdobyć „Intelligence Service"... A więc ten japoński pułkownik, którego zabiła, miałby być wynalazcą tego aparatu?...

A co to znowu? Lista szpiegów japońskich w Ameryce!... W jaki sposób znalazło się to w posiadaniu tego Tosziwary?

W umyśle Anny Morette zrodziła się nagle niezwykła myśl:

— Czy to możliwe? — szepnęła półgłosem.

Uważnie się przyjrzała planom oraz opisowi i jej bystre oko zaraz stwierdziło, że jedno i drugie było sfotografowane...

— A więc Tosziwara był szpiegiem? Agentem Stanów Zjednoczonych w Japonii? A więc tak? — uśmiechnęła się do siebie zadowolona ze swego odkrycia.

Anna Morette była tak oszołomiona swym odkryciem, że nie słyszała głosów za drzwiami. A więc zdemaskowała Japończyka, który zdradzał swą ojczyznę... Przy tej okazji dostało się w jej ręce to, czego szukała... Znalazła się więc w posiadaniu sfotografowanej kopii planu i opisu tajemniczego aparatu...

Z wielkiego wzruszenia drżała cała...

— Ach, gdyby mi się udało teraz stąd wydostać! — pomyślała zrozpaczona...

Nagle wzdrygnęła się. Z rozmyślań wyrwał ją ostry głos, który rozkazał:

— Wyważyć drzwi!...

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

Naszyjnik

Bogaty jubiler, Jerzy Wilecki, siedział w magazynie i przyglądał się przez lupę wielkiemu i wyjątkowo pięknemu naszyjnikowi z pereł. Nagle otworzyły się gwałtownie drzwi i na progu stanęła młoda smukła dziewczyna, jego córka, Irka.

— Co się stało? — zapytał Wilecki, spoglądając na rozpromienioną twarzyczkę córki.

— Ach, ojcze muszę z tobą pomówić — oświadczyła siadając — przed chwilą zaręczyłam się.

— W kole twoich kompanów do tańca i pływania nie ma nikogo, który by odpowiadał roli mojego zięcia. Kim jest twój wybrany?

— Wspaniałym człowiekiem. Jest nim Jur Helecki.

— Ten malarz? Malarz jest wprawdzie czymś niezwykłym, ale nie nadaje się na męża. Nie wyjdziesz za niego za mąż.

— Ależ ojcze, ja go kocham.

— To nie szkodzi, uczucie to minie. Gdybyś mi oświadczyła, że ofiarowałaś swe serce poważnemu przemysłowcowi, lub wielkiemu bankierowi, uwierzyłbym w twe uczucia. Ale pokochać malarza? Jest to po prostu przemijający kaprys. Sprawa ta musi być natychmiast zlikwidowana. Powiedz mu, że chcę z nim się rozmówić, a teraz idź do domu.

— Pan Jur Helecki, — zameldował wkrótce służący.

— Niech wejdzie.

— Proszę , niech pan spocznie — rzekł Wilecki do wysokiego, jasnowłosego młodzieńca. — Pan śmie starać się o rękę mojej córki? Irka jest bardzo bogatą dziewczyną. Najpiękniejsze klejnoty znajdują się w naszych magazynach. Sam ten klejnot — jubiler wskazał na kolię, — którą miał przed sobą — przedstawia sobą wielkie mienie. Jest to naszyjnik ze skarbca Borgiów. A czym pan jest? Biednym malarzem, który nie potrafi ofiarować mojej córce luksusu, do którego jest przyzwyczajona! Czy będzie pan mógł jej kupić drogie futra i toalety? Nie, nie może pan jej nawet kupić skromnego naszyjnika jako prezent zaręczynowy.

Policzki Jura okrył rumieniec. Spuścił oczy i milczał.

— Ale to nie jest jeszcze najważniejsze — ciągnął dalej jubiler. — Nie znoszę ludzi przeciętnych. Człowiek, którego szanuję, musi się wykazać czymś szczególnym, wielki przestępca jest dla mnie milszy, niż skromny zahukany gryzipiórek. To, że pan nie ma pieniędzy nie jest jeszcze najistotniejsze. Pieniądze nie są stałą wartością, zarabia się je bowiem i traci... Ale czy pan jest przedsiębiorczy? Czy posiada pan pomysły, czy posiada pan stosunki?

— O tak, — odparł nieśmiało Jur.

— Tak? — rzekł ironicznie Wilecki — a więc niech pan się do mnie zgłosi, jak się czymś wykaże.

Pełen zakłopotania Jur opuścił sklep Wileckiego.

— Zupełne zero — zamruczał pogardliwie pod nosem Wilecki i zaczął przeglądać swoje książki i jeszcze raz badać każdą perłę naszyjnika.

— Jest to — rzekł w końcu do kierownika przedsiębiorstwa — najbardziej wartościowy klejnot, jaki posiadamy. Niech pan umieści naszyjnik w środkowym oknie na ciemnym aksamicie.

Naszyjnik wywołał wielkie wrażenie. W ciągu całego dnia zbierały się tłumy przed oknem wystawowym i przyglądały mu się z zaciekawieniem.

Wieczorem Wilecki umieścił naszyjnik w największej z trzech pancernych kas, które stały przy ścianie naprzeciw okien wystawowych, i starannie ją zamknął. Spuszczono żaluzje, włączono światło na noc i cały personel opuścił magazyn, a Jerzy Wilecki osobiście zamknął drzwi na klucz. Dwaj nocni dozorcy ukłonili mu się z szacunkiem, gdy przechodził obok nich. Każda żaluzja posiadała mały otwór, przez który można było obserwować magazyn oświetlony z kasami. Dozorcy byli pewnymi ludźmi, którzy nie łasi byli na łapówki, ponieważ Wilecki płacił im bardzo wysokie pensję. Co dziesięć minut spoglądali oni na kasy. Wszystko było w porządku.

*

Następnego poranka Jerzy Wilecki stał śmiertelnie blady przed środkową kasą, do której w nocy się włamano. Leżały tam w nienagannym porządku wszystkie futerały, z pierścieniami i koliami, brakło tylko najbardziej wartościowego klejnotu, naszyjnika z pereł, pochodzącego ze skarbca Borgiów.

— W jaki sposób dokonano kradzieży? — załamał ręce Wilecki.

— Jest to dla nas zupełnie niezrozumiałe — odparli dozorcy nocni. — Pilnowaliśmy magazynu bardzo uważnie. Co dziesięć minut zaglądaliśmy przez otwory w żaluzjach i niczego nie zauważyliśmy. A przestępcy musieli przecież zużyć co najmniej trzy godziny na rozprucie kasy. Jest to bardzo zagakowa sprawa.

W tej chwili do magazynu weszła Irka, ubrana w jasnoszare futro i z uśmiechem przyglądała się zakłopotanym twarzom.

— Dzień dobry, ojcze!

Jubiler skinął tylko głową na powitanie. Irka zbliżyła się do niego, zatrzymała przed nim i odchyliła nieco kołnierz futra. Woźny, który stał przy drzwiach, nagle wykrzyknął radośnie. Ujrzano bowiem na jej pięknej szyi skradziony naszyjnik.

— Skąd masz ten naszyjnik? — zapytał oszołomiony jubiler.

— Jur przysłał mi go jako podarunek zaręczynowy — odparła. — Otrzymałam go dziś rano. Piękny, nie? Jur, pozwól że tutaj!

Nieco niezdarnie zbliżył się młodzieniec do jubilera. Pod ramieniem trzymał zwiniętą rolkę płótna.

— Czy pan jest włamywaczem? — zapytał Wilecki.

— Tak, panie Wilecki — odparł niedbale malarz.

— W jaki sposób pan dokonał kradzieży?

Malarz rozwinął rolkę płótna i jubiler ujrzał obraz, który do złudzenia przypominał jego ścianę z kasami.

— Za tą dekoracją mogłem spokojnie pracować. Mój mechanik zużył na rozprucie kasy cztery godziny.

— Wspaniały pomysł! — wykrzyknął zachwycony jubiler. — Obraz jest wspaniały! Ale w jaki sposób pan tu się dostał?...

— Stosunki — uśmiechnął się tajemniczo malarz.

— No, ojcze — rzekła Irka, rzucając mu się na szyję — czy to nie wspaniały człowiek, czy nie posiada tego wszystkiego czego pragnąłeś: pomysłów, stosunków i ducha przedsiębiorczości? Czy teraz zgodzisz się, aby został moim mężem?

— Tak, moje dziecko — odparł zachwycony. — Muszę przyznać, że rzeczywiście jest wspaniałym człowiekiem!

Kalendarz dnia

24 KWIECIEŃ

SOBOTA
Grzegorza b. w., Aleks., Fidelisa z Sigm. Saby m.
Słowiański: Jerzego św. Zbromierza.
Słońca wsch. 4.21, zach. 18.49.
Księżyca wsch. — 17.59, zach. 3.26.

HISTORIA PODAJE:

1296 Wł. Łokietek obrany królem Polski.
1528 Wielki pożar Krakowa.
1863 W bitwie pod Józefowem zginął poeta - powstaniec Miecz. Romanowski.
— Pap. Pius IX zarządza na cały świat katol. modlitwy za Polskę.

PRZYSŁOWIA:

„Kto sieje jarkę po św. Wojciechu,
To lepiej, żeby ją trzymał w miechu".

ZŁOTE MYŚLI:

Piękniej jest zwyciężać nieprzyjaciela cnotą i dobrocią, niż bronią.

KTO NIE WIE, ŻE:

Machometan na świecie jest około 230 milionów:

WESOŁE DROBIAZGI:

Przysłowia polityczne: Nie miała Europa kłopotu, kupiła sobie Stalina.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Zręczna odpowiedź. Soliman II, jeden z najpotężniejszych władców, w drodze na zdobycie Belgradu, przyjął pewną kobietę z ludu, która domagała się posłuchania. Sułtan zapytał czego chce.

Gdy kobieta się żaliła, że w czasie snu żołnierze wykradli i uprowadzili jej bydło — władca zauważył:

— Widać spałaś bardzo głębokim snem, że nie słyszałaś złodziejów.

— Tak, panie, spałam — rzekła wieśniaczka — i to spokojnie z przekonaniem, że jeżeli tak miłościwy pan czuwa nad dobrem swoich poddanych, nic złego stać się im nie może.

Ta zręczna odpowiedź sprawiła, że sułtan kazał wynagrodzić szkodę.

Motorowy spowodował śmierć dorożkarza

Tragiczny karambol dorożki z tramwajem

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa, będąca echem tragicznego karambolu tramwaju z dorożką na Placu Bankowym.

Po szynach tramwajowych, biegnących w kierunku Placu Teatralnego, jechała dorożka, powożona przez Franciszka Wierzbowskiego. W dorożce siedział pasażer. W pewnym momencie z ulicy Żabiej wyjechał tramwaj linii 14. Tramwaj uderzył w sam środek dorożki. Skutki były fatalne. Dorożkarz spadł z kozła, tak, że ciało jego znalazło się w znacznej odległości od pojazdu. Jednocześnie pasażer z całą siłą został wyrzucony na bruk.

Motorowego zatrzymano. Liczni przechodnie zeznali, że tramwaj jechał z dużą szybkością i motorowy nie dawał żadnych sygnałów ostrzegawczych.

Dorożkarza i pasażera z połamanymi żebrami przewieziono do szpitala.

Wierzbowski zeznał, że nie słyszał żadnych sygnałów i nie widział tramwaju za sobą. Zresztą zeznanie jego było nader krótkie, gdyż stracił przytomność i skutkiem odniesionych obrażeń życie zakończył. Pasażer poniósł tylko przejściowy choć dotkliwy rozstrój zdrowia.

Motorowy tramwaju Stanisław Kotowski, którego pociągnięto do odpowiedzialności za nieumyślne spowodowanie śmierci dorożkarza i uszkodzenie ciała pasażera, tłumaczył na wczorajszej rozprawie, iż po spostrzeżeniu dorożki puścił w ruch wszystkie hamulce.

Po deszczu jednak szyny były śliskie i tramwaju nie zdołał zahamować. Dorożkarz zareagował na jego sygnały tylko podcięciem konia, a nie zjechał z szyn, co było bezpośrednią przyczyną wypadku.

9 miesiąc wojny w Hiszpanii

pod znakiem straszliwego wyczerpania

Prasa angielska podaje o dwóch wypadkach czasowego zawieszenia broni na frontach hiszpańskich. W jednym wypadku zawieszenie broni nastąpiło na skutek propozycji powstańców, aby można było pochować zabitych obu stron.

Zawieszenie broni, które trwało 12 godzin, minęło bardzo spokojnie. Hiszpańscy żołnierze wojujących stron opuścili okopy, przyjaźnie z sobą rozmawiali i częstowali się wzajemnie papierosami. Drugi wypadek takiego „małego rozejmu" wydarzył się na odcinku frontu madryckiego w pobliżu miasteczka Vacia—Madrid. Od czasu trwania wojny domowej w Hiszpanii są to pierwsze wypadki podobnych rozejmów i bratania się wrogich stron. Ogólnie przypuszcza się, że i na innych odcinkach frontu panuje taki nastrój,

Poza tym prasa angielska podaje, że popularność generała Miaja coraz bardziej rośnie wśród żołnierzy po stronie rządowej. Pomimo, że nosi on oficjalnie tytuł przewodniczącego Komitetu Obrony Madrytu, to w rzeczywistości kieruje wszystkimi operacjami wojennymi wojsk rządowych. Dzięki jego zdolnościom strategicznym i silnej woli, wojskom rządowym udało się obronić Madryt

Dziewiąty miesiąc wojny i znużenia wojną domową. Coraz bardziej rośnie niezadowolenie z cudzoziemców i nienawiść do nich. Hiszpanie różnych obozów zaczynają rozumieć, że ich sprawy wewnętrz potrafią rozwiązać o własnych siłach i tym po części tłumaczy się takie zjawiska, jak bratanie się na froncie madryckim.

Kasjerzy którzy kradli

odpowiadają za swe sprawki

Przy Związku Niższych Pracowników Poczt i Telegrafu w Warszawie istniała Kasa Pogrzebowa i Koleżeńska, która miała na celu nieść pomoc członkom Związku. Fundusze Kasy składały się ze składek, opłacanych przez rzeszę pracowniczą. Na czele kasy stał Zarząd, złożony ze Stefana Finsa, Władysława Melona, Wacława Perzyny i Michała Osińskiego.

Ogólne zainteresowanie członków Związku budził fakt, że panowie ci, jakkolwiek posiadali uposażenie służbowe nie większe, niż inni, prowadzą nader wystawny tryb życia, przepuszczając pieniądze na wyścigach, libacjach.

Kiedy zaczęto kontrolować członków zarządu okazało się, że w kasie istnieje wielka luka: brak kilkunastu tysięcy złotych.

Niezależnie od tego defraudanci pobierali prowizję od dostaw węgla, który po rzekomo tanich cenach miał być rozsprzedany wśród uczestników kasy.

Malwersantów aresztowano. Wczoraj przywłaszczyciele grosza koleżeńskiego stanęli przed Sądem Okręgowym. W międzyczasie część przywłaszczonych pieniędzy zwrócono.

Do rozprawy powołano kilkudziesięciu świadków - pocztowców.

6 urzędników „Agrilu"

na ławie oskarżonych

Na wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie wyznaczony był proces 6 funkcjonariuszów Miejskich Zakładów Mleczarskich „Agril", którzy przez dłuższy czas dokonywali przywłaszczeń.

Główną personą był Marian Robert Górski, któremu akt oskarżenia zarzucał, iż przywłaszczył sobie znaczniejszą kwotę pieniędzy. wpłaconych przez roznosicieli mleka. Nadto Górski ukradł z biurka kolegi 10 czeków na benzynę.

Górski wszedł w występne porozumienie z 5 rozwozicielami mleka, którzy nie wpłacali wszystkich zainkasowanych przez siebie kwot do kasy „Agrilu", a zdefraudowaną sumą dzielili się z Górskim.

Zakłady dzięki tej występnej działalności straciły w krótkim stosunkowo okresie około 8000 zł. Do rozprawy nie doszło, ponieważ nie stawił się wskutek choroby biegły — buchalter.

Na małej wokandzie...

Praktyczna mama

czyli: „Zagadnienie spirytystyczne"

(A. E.) — Drzewa cicho szumiały.

Pan Teodor S. stał w kontemplacji nad grobem brata, a tuż obok klęczała pani Anna B. przy mogile swej małej córeczki.

Dokoła panowała cisza i pan Teodor mógłby się skupić jak należy, gdyby nie monotonny głos pani Anny:

— Lilusiu, dziecko moje, sama chyba rozumiesz, że wolałabym cię mieć tutaj przy sobie. Ale o wiele już powiększyłaś grono aniołków, to pamiętaj o swej matusi i poproś tam w niebie, ażeby mnie nigdy w życiu kawałka chleba nie zbrakło...

Pan Teodor próbował myśleć o rzeczach poważnych i uroczystych, ale daremnie... Głos bowiem pani Anny brzęczał mu nad uchem bezustannie.

— Córuchno moja, pamiętaj także samo poprosić, ażeby los mój wyszedł, co go na loterii kupiłam. Zapamiętaj sobie numerek, dziecinko, nie omyl się. osiemdziesiąt trzy, później dwie piątki i siódemka. I żeby Franek robotę dostał, bo się kręci jak ten wariat i codzień z innymi kolegami draki uskutecznia.

Pan Teodor złym okiem spojrzał na klęczącą kobietę, myśląc: „Nareszcie jej się ta gęba zamknie". Jednak pani Anna mówiła dalej:

— Nie zapomnij też również o ojca poprosić, ażeby się odmienił, bo awanturny człowiek z niego i cały dzień by się tylko machorką sztachał, a gazował. I żeby ciotka Małgorzata z pyskiem do nasz nie przylatała i żeby Jadźka przestała furt z pętakami się zadawać. Popros też córuchno moja...

W tym miejscu pan Teodor nie wytrzymał i wtrącił:

— Prapraszam panią najmocniej. Wiele też latek pani córuchna sobie liczy?

— Cztery... — westchnęła pani Anna.

— Czyż takie maleństwo wydoła załatwić pani tyle sprawunków na tamtem świecie? Żadnem sposobem, pani szanowna. Idź pani tam lepiej sama!

Propozycja powyższa tak oburzyła panią Annę, że wytłukła biednego projektodawcę parasolką. Czyn ten naturalnie nie uszedł pani Annie bezkarnie. Znalazła się niebawem przed obliczem sądu grodzkiego i skazana została na tydzień aresztu z zawieszeniem.

Tłumaczenie snów

Smutna Arunia (?). Podpis był nie wyraźny. Może Pani do mnie pisywać nawet bardzo często. Będzie zamożność w przyszłości. Jazda niedaleka w tym roku. Odwiedzi Panią miła osoba.

P. Jaga. Męża czeka kłopot pieniężny. Sprzeczka z mężczyzną. Pomyślne widoki na przyszłość. Nadejdzie list lub papier urzędowy.

P. Nikodem B. R. Sztuka tłumaczenia snów wymaga wrodzonych zdolności i długoletnich studiów w Indiach lub w Tybecie. Chińska szkoła wiedzy tajemnej, o którą Pan pyta, istnieje, ale nie cieszy się dobrą sławą.

Piętnastolatka. Interes, o którym myśli ojciec, powiedzie się. Brunetka obmawia Panią. Będzie rozmowa z młodzieńcem z pobliskiej miejscowości.

Stokrotka 77. Spełni się życzenie. Ktoś ze znajomych zachoruje. Otrzyma Pani pieniądze. Szczęśliwa cyfra: 8.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Zamach na męża cudzej żony

P. MARIA donosi nam:

„Jadąc tramwajem na Grochów, ujrzałam młodzieńca... jakiego serce moje od dawna szukało. Od pierwszego wejrzenia zakochałam się w nim. Czytał Pańską, Redaktorze, gazetę. Gdy przewracał stronę, ujrzałam na jego prawej ręce obrączkę. Aż mi się serce skurczyło na myśl, że już należy do innej. Gdyby nie to, postarałabym się poznać go koniecznie. Obrączka mnie ochłodziła. Nie na długo, niestety. Nie mam chwili spokoju. Widzę go we śnie i na jawie wciąż mi stoi przed oczyma. Dowiedziałam się, gdzie mieszka i gdzie pracuje. A było to tak. Jadąc z Grochowa do Warszawy, ujrzałam go.

Jak szpieg szłam za nim od Miodowej. Wszedł do magazynu mebli na Krakowskim Przedmieściu 7. Nie wytrzymałam. Wiedziałam instynktownie, że mnie obsłuży. Tak się też stało. Pytałam o różne materiały i ceny mebli. Nie słuchałam wszakże jego słów, lecz melodii jego głosu i patrzałam na jego słodki uśmiech. Wiedziałam, że nie wypada długo mu zajmować czasu, więc wyszłam. Nie mogłam się oprzeć, by nazajutrz nie przyjść powtórnie. Nie zastałam go wszakże. Za to mogłam się wszystkiego o nim dowiedzieć.

Powiedziano mi, że nazywa się Janek G., że pracuje tu jako inkasent i zaledwie od paru miesięcy jest żonaty. O, Boże, dlaczego tak ukochany przeze mnie i taki jeszcze młody, już jest zajęty przez inną? I to przez najzupełniej przeciętną. Gdy ja jestem i młoda, i ładna, i przez licznych wielbicieli stawiana wyżej ponad wszystkie inne kobiety. Wybrano mnie nawet „królową balu" na balu lotników.

Nikt nie zdołał mnie oczarować, tylko on pierwszy i jedyny. I ten właśnie jest zajęty... Janku, kochany Janku. Ty, przez którego po nocach nie sypiam, a i we dnie spokoju nie zaznaję, powiedz mi szczerze, czy jesteś szczęśliwy. Bo o ile nie, pójdź do mnie! Ja wszystko przeprowadzę. Stać mnie na to.

Nie gniewaj się na mnie, Redaktorze, że tak szczerze piszę, ale Ty tak usposabiasz do zwierzeń i skoro już tak czuję, wolisz, zapewne, abym Ci to szczerze opowiedziała, niżbym to w sobie dusić i zatajać miała, nieprawdaż? Poradźże mi więc, Redaktorze, skoro tak przed Tobą duszę mą otwieram, co robić, bo życie bez Janka to dla mnie piekielna udręka. Niech żona Janka na mnie się nie gniewa. Jest także kobietą, także pewno kocha, więc powinna mnie zrozumieć i nie dziwić mi się"...

* * *

I ja myślę, że powinna Panią zrozumieć, skoro i ona — nie wątpię — kocha owego p. Janka. Rozumiejąc więc, że można kochać p. Janka, może jednak nie rozumieć, dlaczego Pani chce zamącić jej szczęście, knując zamach na jej męża i chcąc użyć swej siły, swych pieniędzy dla zburzenia jej szczęścia.

Proszę mi wierzyć, Pani Mario, że jeszcze nigdy w życiu nikomu nie przyniosło szczęścia czyjeś zburzone szczęście. Sprawa Pani wydaje mi się o tyle beznadziejna, że p. Janek jest dopiero parę miesięcy po ślubie i nie przypuszczam, żeby się żenił bez miłości.

A gdy serce kocha jedną, to bywa — przeważnie — hermetycznie zamknięte dla innej. Zresztą, może on sam zechce zabrać głos? Otwieramy mu łamy naszego pisma. Gdy to uczyni, ja ze swej strony powiem moje „ostatnie słowo".

931 godzin trwa proces

PRAGA. W Brnie Morawskim toczy się już niemal pół roku olbrzymi proces o korupcję przy dostawach kolejowych. Według obliczeń dziennika „Telegraf" odbyły się w tej sprawie już 132 posiedzenia sądu o łącznej ilości 931 godzin.

Pismo przypuszcza, że proces pociągnie się jeszcze co najmniej miesiąc.

Fala strajkowa w Londynie

LONDYN. Strajk pracowników tramwajów i autobusów rozszerza się. Rano zastrajkowali pracownicy przedsiębiorstw komunikacyjnych w m. Bedford.

Wybuch kotła

BERLIN. W Bernburgu nastąpił w fabryce wody sodowej „Solvay" wybuch kotła z gorącą wodą. Trzej robotnicy ponieśli ciężkie poparzenia, 2 z nich zmarło, trzeci znajduje się w agonii.

75 rybaków znalazło śmierć

TOKIO. Agencja Domei donosi, że na południowym wybrzeżu Sachalinu szalał niebywałej siły tajfun. 75 rybaków znalazło śmierć w falach wzburzonego morza, a o 170 brak wiadomości.

6 rybackich statków zostało doszczętnie zniszczonych.

Rośnie liczba ofiar

TALLIN. Liczba śmiertelnych ofiar pożaru szkoły w pogranicznej miejscowości Kilingi wynosi jedenaścioro dzieci. Spośród rannych stan dziewięciorga dzieci budzi poważne obawy o życie.

Władze, aż do nowych rozporządzeń, zakazały wyświetlania filmów w budynkach szkolnych.

Paryż bez gazet w dniu 1 maja

PARYŻ. — Komitet narodowy federacji robotników transportowych odbył posiedzenie, na którym postanowiono, że w dniu 1-szym maja środki transportowe w okręgu paryskim czynne będą normalnie do godz. 20-ej. Po tej godzinie praca zostanie całkowicie przerwana.

Natomiast ogólne zebranie sekcji prasowej związku zawodowego pracowników dziennikarskich okręgu paryskiego postanowiło, iż w dn. 1-ym maja nie ukaże się ani jeden dziennik.

Śnieg w Zakopanem

ZAKOPANE. — We wczesnych godzinach rannych zaczął w Zakopanem padać śnieg, który padając niemal do południa utworzył dość grubą warstwę nie tylko w Tatrach, ale również ne reglach.

Przodownik na ławie oskarżonych

pod zarzutem sfałszowania podpisów świadków

W październiku 1935 roku na posterunek policji w Sulejówku zgłosił się zamieszkały tam kontroler kolejowy Jabłoński i zameldował o kradzieży różnej garderoby, przedkładając szczegółowy spis. Jabłoński prosił komendanta posterunku st. przod. Antoniego Sindę o wydanie mu zaświadczenia o popełnionej na jego szkodę kradzieży, motywując, iż zaświadczenie to jest mu potrzebne celem przedstawienia władzom kolejowym, od których spodziewa się uzyskania pożyczki.

Przod. Sinda odmówił wydania zaświadczenia i udał się do mieszkania Jabłońskiego, celem przeprowadzenia dochodzeń co do sprawcy kradzieży.

Informacje, jakich zasięgnął na miejscu, wzbudziły w przodowniku wątpliwości, czy kradzież miała miejsce. W pierwszym więc rzędzie przeprowadził szczegółową rewizję u Jabłońskiego i wykrył w mieszkaniu wszystkie rzeczy, które miały być skradzione, z wyjątkiem 3 drobiazgów.

ODMOWA UDZIELENIA WYJAŚNIEŃ

Sinda chciał rozpytać żonę Jabłońskiego, z którą on pozostawał w nie najlepszych stosunkach, ale Jabłońska odmówiła wyjaśnień. W rezultacie przod. Sinda skierował całą sprawę na umorzenie wobec wskazówek, iż kradzież była symulowana.

Po umorzeniu postępowania okazało się, że w zapiskach do chodzenia istnieje protokół przesłuchania żony Jabłońskiego, Marii, oraz niejakiego Warchoła, który rozpytany przez przodownika miał oświadczyć, że właśnie owe 3 brakujące drobiazgi otrzymał od Jabłońskiego w podarunku.

Protokóły były podpisane jeden przez Jabłońską, drugi przez Warchoła. Obydwoje jednak kategorycznie zaprzeczyli, aby kiedykolwiek podpisywali jakieś protokóły.

SFAŁSZOWANE PODPISY

Sprawa oparła się o prokuraturę, która wszczęła dochodzenie. Biegli wydali opinię, że pod protokółami podpisy Jabłońskiej i Warchoła są sfałszowane.

Pociągnięto więc do odpowiedzialności st. przod. Sindę za poświadczenie nieprawdy, a także dwóch posterunkowych, którzy pod protokółami figurowali jako protokólanci.

Niecodzienna ta sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie.

Przod. Sinda kategorycznie twierdził, że dał Jabłońskiej i Warcholowi protokóły do podpisu i oni je podpisali.

Pozostali oskarżeni przyznali, że protokóły spisali na żądanie Sindy położyli na nich swoje podpisy, nim figurujące w nich osoby podpisały treść zeznań.

Sąd dodatkowo powołał dwóch biegłych, którzy wydali opinię, że podpisy świadka są sfałszowane.

W toku procesu tego wyszło na jaw, że wprawdzie w sprawie kradzieży u Jabłońskiego wznowiono dochodzenie, ale uległo ponownemu umorzeniu.

Popierający oskarżenie prokurator Turski podnosił, że sam fakt poświadczenia przez policjanta podpisu świadka na protokóle jest karalny bez względu na to, że treść zeznania odpowiada rzeczywistości.

Sąd ogłosił wyrok skazujący st. przod. Sindę na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem. Dwaj posterunkowi zostali uniewinnieni.

Król sutenerów w kryminale

Kamraci zbierają na razie kaucję

W dzielnicy staromiejskiej znany jest wśród mętów społecznych niejaki Antoni Superson (Długa 12), typ spod ciemnej gwiazdy. Trudnił się zawodowo opiekowaniem się ulicznicami. Opieka ta polegała na tym, że je eksploatował i żył z tego dostatnio. Prześladował konkurentów i tępił ich bezlitośnie.

Za jedną taką walkę krwawą z przeciwnikami, podczas której poranił policjanta Superson stanął przed sądem i skazany został na rok więzienia. W celu możności prowadzenia interesów sutenerskich przyp omocy jakiejś stałej kobiety, by tym sposobem maskować swój proceder przed polcją. Superson ożenił się z jedną ze swych pupilek. Otworzył też niebawem potem dwa domy schadzek: na Podwalu i przy ulicy Siennej. Domy te prowadziła jego żona.

Skazany na rok Superson poszedł do więzienia i w tych dniach został zwolniony. Uradowany tym postanowił wyprawić ucztę spraszając liczne towarzystwo płci obojga. Rachunek za całonocną libację wyniósł 500 złotych. Superson nie miał tyle pieniędzy i zaprosiwszy towarzystwo do knajpie pospieszył do żony, żeby go ratowała z opresji.

Ale żona takiej sumy nie miała, czy też nie chciała dać. Wtedy Superson napadł na nią i zaczął bić chcąc wymusić pieniądze siłą. Zrobiła się awantura, bowiem żona narobiła krzyku i sąsiedzi wezwali policję. Supersona aresztowano. Wtedy posypały się nań liczne skargi ze strony ulicznic, które były prześladowane przez Supersona. Nadzieje na wyjście z aresztu zmalały. Wówczas przyjaciele króla sutenerów staromiejskich zakrzątnęli się około zebrania odpowiedniej sumy na kaucję celem zwolnienia go z aresztu.

Ulicznice odmawiają dawania na ten cel pieniędzy, dla nich bowiem lepiej gdy Superson siedzi w kryminale. W świecie sutenerskim rozgorzała tedy walka o kaucję dla Supersona. Co będzie dalej niewiadomo. Tymczasem Superson siedzi.

Strajk kelnerów

TULON. — Strajk kelnerów w kawiarniach i restauracjach trwa. Strajkujący domagają się zupełnego zniesienia napiwków w gastronomicznych zakładach.

Pracodawcy udzielą odpowiedzi, po odbyciu zebrania. W razie nieuwzględnienia żądania strajkujących na znak solidarności z nimi zastrajkują inni pracownicy tych zakładów.

Dwa listy samobójcy

Nocy wczorajszej przechodził patrol policyjny przez Wybrzeże Kościuszkowskie. Nagle rozległ się strzał. Policjanci pospieszyli do miejsca skąd dobiegło echo strzału. Na wprost ulicy Czerwonego Krzyża znaleźli na ziemi broczącego we krwi człowieka. Jeszcze żył. Obok leżał rewolwer.

Wezwano Pogotowie Ratunkowe, które przewiozło go do szpitala św. Rocha, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł. Ze znalezionych przy nim dokumentów stwierdzono, że był to 50-letni Lucjan Reginiewski, b. administrator fabryki kosmetycznej firmy Fryderyk Puls.

Przy denacie znaleziono poza tym dwa listy, z których jeden adresowany był do żony, drugi do prokuratora. W liście do żony Reginiewski pisze, że jest nie winien i prosi o przebaczenie. W liście do prokuratora wyjaśnia, że zysków ze sprawy nie czerpał i pożyczał w zaufaniu wierząc, że pieniądze będą zwrócone.

Sprawa o której Reginiewski w obu listach wspomina znajduje się w ręku sędziego śledczego w Kowlu.

Zabójstwo kobiety

Wczoraj w południe na polu przy ul. Goraszewskiej, koło jeziora Czerniakowskiego, rozegrała się krwawa zbrodnia. Przez pole szedł mężczyzna w towarzystwie kobiety. Prowadzili ożywioną rozmowę.

Nagle mężczyzna wyjął nóż i zadał nim kilka ciosów w głowę swej towarzyszce. Zaatakowana usiłowała bronić się, zasłaniając głowę rękami. Zbrodniarz w dalszym ciągu zadawał ciosy. Gdy ofiara jego upadła, morderca szybko rzucił się do ucieczki.

Na miejsce przybiegli okoliczni mieszkańcy i przechodnie. Zaalarmowano policję i Pogotowie. Lekarz stwierdził śmierć kobiety, wskutek kilku ran cięto-kłutych głowy i rąk.

Okoliczni mieszkańcy poznali w denatce 52-letnią Marię Kobielską, (adres nieustalony). Zamordowana ona została prawdopodobnie na tle porachunków osobistych. Na miejsce przybyli również funkcjonariusze urzędu śledczego, z fotografem. Władze policyjno-śledcze są już na tropie zbrodniarza.

Kanclerz Austrii we Włoszech

WENECJA. — Przybycie Mussoliniego, a następnie kanclerza Schuschnigga stało się powodem gorących manifestacyj ze strony ludności miasta. Mussolini przybył samolotem w towarzystwie gen. Giuseppe Valle, posekretarza stanu w ministerstwie lotnictwa i sekretarza partii Starace.

W chwili przejazdu Mussoliniego motorówką przez wielki kanał, manifestowała swe uczucia młodzież faszystowska i nieprzejrzane tłumy publiczności. Wszystkie balkony przybrane były sztandarami.

Kanclerz Schuschnigg witany był na dworcu przez formacje faszystowskie, delegacje armii, marynarki i lotnictwa oraz uczestników walk w Afryce Wschodniej.

Wśród dostojników miasta znajdował się również arcybiskup Wenecji. Schuschnigg wysiadł z wagonu o godz. 10.35, witany przez Mussoliniego.

Obydwie delegacje austriacka i włoska przyjęte zostały hymnami narodowymi. Obrady polityczne rozpoczęły się o godz. 16-ej.

W DNIU 12 MAJA ZAWIESZONE MAJĄ BYĆ ZAJĘCIA W SZKOLNICTWIE

W związku z układaniem programu obchodu żałobnego w drugą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego wysunięty został projekt zawieszenia zajęć w szkolnictwie powszechnym i średnim.

W dniu 12 maja odwołane mają być normalne lekcje w szkołach, odbędą się tylko obchody

[illegible]KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ P.K.P. WYZYSKIWANI

Zjednoczenie kolejowców polskich poruszyło ostatnio sytuację pracowników komunikacji samochodowej PKP., zatrudniającej coraz większy personel. Personel ten, pomijając nieliczne wyjątki, jest kontraktowy i pobiera w przeważającej swej większości wynagrodzenie według XII i XIII grup uposażeń, względnie IV i V kategorii płac. Nie tylko uposażenia są niezmiernie szczupłe, ale umowny charakter służby pociąga za sobą inne liczne niedogodności (brak pomocy leczniczej, przysługującej stałemu personelowi P.K.P. e.c.).

Poza tym brak jakichkowiek rezerw dla obsługi samochodów doprowadza do tego, że przy zwiększonym sporadycznie ruchu jeden konduktor obsługuje dwa, a nawet trzy samochody, zdążające w tym samym kierunku jeden za drugim.

Z wizytą u „Tuzinki"

Fenomenalne narodziny słoniątka w Warszawskim ogrodzie Zoologicznym wzbudziły prawdziwą sensację nie tylko w Warszawie, ale wśród zoologów zagranicznych.

Do granic rozwinięte poczucie swobody i szacunek dla wolności u słoniego społeczeństwa nie pozwala mu się rozmnażać w niewoli. Inteligencja słonicy rozwinięta jest mianowicie do tego stopnia, że zdaje ona sobie sprawę, iż przez chwilowe poddanie się instynktowi macierzyństwa stworzyć może nowych niewolników, tak samo w klatkach zamkniętych i tak samo tęskniących do przestrzeni i do życia w nieprzejrzanej puszczy.

W ciągu 100 lat, na całym świecie, we wszystkich ogrodach zoologicznych i we wszystkich stałych i wędrownych menażeriach, zdarzyło się zaledwie jedenaście wypadków, w których słonice wydały na świat małe. Przypadek ostatni w warszawskim Ogrodzie Zoologicznym jest wi[illegible] rzędu dwunasty, na pamiątkę czego małe słoniątko otrzymało imię „Tuzinka".

Dyrektor warszawskiego ZOO p. dr. Żabiński, którego w dniu wczorajszym pytaliśmy o los i zdrowie naszego słoniego fenomenu opowiada o powszechnym zainteresowaniu, które dociera przede wszystkim do skrzynki pocztowej warszawskiego ogrodu.

— Otrzymaliśmy na przykład b. miłe powinszowanie od ogrodu Zoologicznego w Grodnie i w Poznaniu i spodziewamy się w najbliższych dniach echa z ogrodów zagranicznych.

— A jak się czuje „Tuzinka"? — pytamy — czy nic nie zagraża jej zdrowiu?

— Na razie jest zupełnie dobrze. Trudno jednak przewidzieć co się stać może w dniach najbliższych. Zachodzi mianowicie obawa, że ta nasza „Kasia" (matka) może sobie coś ubrdać w łebku i odmówić swemu „maleństwu" pokarmu. To byłoby dla das bardzo katastrofalne.

— Obecnie jednak karmi?

— Owszem. Szczęśliwie, tak. Naturalnie pokarmu tego mu nie wystarcza i musimy je dokarmiać. Daje mu się mleko i kleik z otrąb.

— I chętnie to je?

— Ależ naturalnie. Apetyt ma doskonały, jak na takie „niemowlę".

Los słoniątka przesądzony zostanie ostatecznie za trzy tygodnie. Wtedy będzie już można powiedzieć zupełnie śmiało, że wszelkie obawy o jego całość będą płonne. W związku z tym zaprasza nas pan dyrektor dr. Żabiński na odwiedziny „Tuzinka" za trzy tygodnie,



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Grün dzięki poufnym wiadomościom, jakie otrzymał od inżynierowej, która przypadkowo dowiedziała się o tym, że jej mąż pracuje w partii, zdołał wykryć magazyn broni. Gdy triumfujący wrócił z łupem do ochrany, zawezwał go do siebie Iwanow i przygnębionym głosem oświadczył:

— Dymisja... Otrzymaliśmy dymisję...

Grün nie zrozumiał w pierwszej chwili znaczenia tych słów.

— Wasza wysokość chyba żartuje? Dymisja? A za co?

— Tak, dymisja... Nieudolność... Bojowcy rządzą się, jak szare gęsi, czynią, co im się żywnie podoba.

— Właśnie chciałem zakomunikować posłusznie, że dzięki długotrwałej obserwacji moich wywiadowców udało mi się wykryć skład amunicji.

Ale Iwanow nie słuchał słów Grüna, tylko powtarzał:

— Dymisja... Dymisja... Przed chwilą byłem u generał - gubernatora. Zawezwał mnie nagle do siebie, nawet nie podał mi ręki, tylko wrzeszczał: „Tak pan pracuje? Bują pan wciąż w obłokach, a oni robią, co im się podoba".

— Ale co się stało? — dziwił się wciąż Grün. — Właśnie dzisiaj udało mi się wykryć skład broni, karabiny, amunicja...

— Za późno, za późno — powtarzał w kółko Iwanow — dymisja wszystkich, nazwał mnie leniuchem, nierobem... Niech sobie poszuka innego szefa ochrany.

— Ale co się stało? — pytał znów Grün.

— A wie pan co było pod Rogowem? — złamanym głosem odrzekł Iwanow. — Kompromitacja, zupełna kompromitacja!

I pułkownik Iwanow, zasłaniając twarz rękami, wybuchnął płaczem. Usta jego wciąż powtarzały:

— Kompromitacja! Dymisja! Dymisja!

Tajemnicza mapa

W małym mieszkanku na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi zebrało się dnia owego kilku członków organizacji bojowej. Przybyła tam „śmietanka" Zebranie zwołał Grzegorz, przewódca bojowców w Łodzi, cieszący się niezwykłym zaufaniem wszystkich. Rozkazał, by się zjawić na czas, by nikogo nie brakło, bo ma do zakomunikowania bardzo poważne wieści.

Z niepokojem oczekiwano przybycia Grzegorza. Obecni rozmawiali ze sobą półgłosem, paląc papierosy, czytając gazety. A wiele było rzeczy niepokojących w kraju:

— W Warszawie znów dokonano masowych rewizji.

— Sąd wojskowy skazał trzech na szubienicę!

— Nowa partia ludzi wyjechała na Sybir!

Jeden z obecnych, Witalis, odezwał się:

— A tam w Warszawie, psiakrew, patyczkują się! Tego Iwanowa należało już dawno położyć! I Grüna jeszcze nie sprzątnęli!

— Zapewne tam się coś popsuło — odrzekł Kacper, młody naówczas robotnik. — Jakoś im bardzo leniwie robota idzie, trzeba tam Grzegorza posłać, to poruszy.

— No, no, Grzegorza do Warszawy? Niedawno stamtąd uciekł, a ty sądzisz, że o nim zapomnieli? Ale zaczekajmy, zaraz przyjdzie, posłuchamy jaki ma znowu plan.

Ktoś trzykrotnie zapukał do drzwi.

— To zapewne on — szepnął Witalis, podszedł do drzwi i powoli je odryglował.

Do pokoju wszedł wysoki, szczupły mężczyzna o czarnej bródce, spoglądając nieśmiało na zebranych.

— Dzień dobry, chłopcy — powiedział.

— Dzień dobry, dzień dobry, ale waćpan się spóźniasz.

— A bo widzicie — tłumaczył się Grzegorz — siedziałem i pisałem listy, zapomniałem spojrzeć na zegarek, a jak spojrzałem, widzę, że już późno... No, ale nie zawsze się spóźniam.

Zrzucił z siebie palto, usiadł na kanapie i odezwał się:

— Trzeba zabrać się do rzeczy. Mam dla was bardzo pilną wiadomość... Ale przede wszystkim niech ktoś stanie przy oknie i czuwa, czy policja nie nadchodzi.

Jeden stanął przy oknie, reszta skupiła się wokół osoby Grzegorza, który po chwili milczenia zaczął mówić:

— Chłopcy, no jak wam powiedzieć... Wiecie, że długo nie lubię gadać, ale zaczniemy z innej beczki. Wiecie, że sytuacja jest kiepska. Tak, bardzo nawet kiepska. Są wśród nas parszywe owce, a najgorsze, że nie można ich w żaden sposób zlowić... Z Warszawy otrzymałem nowy list, znów donoszą o wsypach, i to jakich. Ochrana wie o nas zbyt wiele, tak wiele, że nie przypuszczam, by bez prowokatora mogli się tego dowiedzieć. A taki prowokator, to zapewne wie dużo, bo mamy zwyczaj za wiele gadać. Tak, za dużo gadać... Opowiadamy to ciotce, to siostrze, to matce, a potem znów ktoś usłyszy o tym od nich, albo od narzeczonej. A zatem krótko. To, o czym wam dzisiaj powiem, musi zostać między nami. To tajemnica... Opracowałem pewien plan, który wam powiem, trzeba będzie narażić się nad tym.

Wszyscy milczeli. Zamilkł również i Grzegorz, jak gdyby ważąc każde swoje słowo. Po chwili wyjął z bocznej kieszeni jakieś zawiniątko i kazał oczyścić stół.

— A co to, Grzegorz dla nas ciastka przyniósł?

Wszyscy roześmieli się, a Grzegorz rozwinął mapę, rozłożył ją na stole, po czym zapytał:

— Jak myślicie chłopcy, ilu to ludzi możemy mieć pod bronią?

— Ile zechcesz tylko, pięćdziesiątka będzie...

— Tyle mi potrzeba, pięćdziesiątka...

— Musi to być jakaś fajna robota, gdy aż tylu potrzeba!

— Robota będzie fajna, byle byśmy ją dobrze wykonali... Chłopcy, nie będę wam wiele wyjaśniał, że potrzeba nam pieniędzy. Wiecie sami. Skąd wziąć te pieniądze? Fabrykanci nam nie dadzą, bo im z Moskalem dobrze, a brać od nich siłą, to nigdy nie wiadomo, ile kto z nich ma... Natomiast wiadomo, że Moskale mają nasze pieniądze, które wożą wagonami pocztowymi. Słowem, trzeba dostać trochę pieniążków, zagarnąć wagon pocztowy.

— Hm, to trudna sprawa — odezwał się ktoś z obecnych. — Moskale znają się na tym dobrze teraz ochraniają swoje pociągi, boję się, że się to źle skończy.

— Eh! — żachnął się Grzegorz — nie gadajcie głupstw. Trudno, ale skoro interesy partii tego wymagają, to nie ma gadania i trzeba to załatwić. Spójrzcie tu na mapę. Oto linia kolejowa. Oto stacja Rogów, leży niedaleko Łodzi... Ale zanim obmyślimy wszystko szczegółowo, trzeba obliczyć ile to ludzi mamy do naszej dyspozycji. A więc przede wszystkim Kacper, ile ludzi możesz nam dostarczyć?

— Żeby tak powiedzieć na pewno, to mam 36 ludzi.

— Ja mam 12, ale chłop w chłopa!

— Ja mogę liczyć tylko na dziesięciu — odezwał się Witalis.

— To razem będzie pięćdziesiąt osiem — obliczył Grzegorz. — To nawet za wiele, w każdym razie sądzę, że kilku odpadnie, zostanie reszta... Trzeba się zabrać do roboty. A więc przede wszystkim nie chcę na ślepo działać. Musimy zbadać rozkład pociągów, okolice, ilość policjantów...

Kacper odezwał się:

— No, i nie wolno zapominać, że przecież teraz w folwarkach pełno policjantów i kozaków. Po ostatnich strajkach rolnych to panowie dziedzice kazali sprowadzić sobie dla ochrony kozaków.

— Racja — poparł go Grzegorz. — O tym też nie można zapominać. A więc ustalimy, że tymczasem tu obecni podejmiemy robotę wywiadowczą. Kilku pójdzie na piechotę z Łodzi do Rogowa i zbada wszystkie drogi, opisze domy, zabudowania, a co do innych spraw to pomówimy z Kacprem. Teraz rozejść się, tylko pamiętajcie, nie gadać, nie gadać, bo wam języki poobcinam.

W pokoju pozostali Kacper i Grzegorz. Narada ich trwała krótko, po czym Kacper wyszedł, by wykonać instrukcje.

Ostatni opuścił mieszkanie Grzegorz. Śpieszył się do domu, bo miał jeszcze wiele spraw do załatwienia.

Kacper począł szykować się do podróży. Nie trzeba tracić czasu, jeszcze jutro wyjedzie na stację, by wykonać otrzymane zlecenie.

Następnego dnia wysiadł na stacji Rogów młody, elegancki pan, z pledem na ręku. Spacerował wzdłuż i wszerz dworca jak gdyby wyglądając kogoś.

Na stacji spacerował również żandarm z karabinem, który nie zwracał z początku uwagi na eleganckiego pana, chociaż był on prawie jedynym pasażerem, który na tej stacji wysiadł.

Po chwili zbliżył się do bufetowego i zapytał:

— Czy tu nie było stangreta?

— Nie, żadnego stangreta nie było.

— Psiakrew — zaklął elegancki pan. — Jeszcze karety nie ma!... Obiad dostanę?

— Owszem! Owszem! — odrzekł bufetowy, zadowolony, że mu się trafił gość z obiadem.

Kacper usiadł przy jakimś stoliku, wyjął z kieszeni kalendarzyk, i zajadając coś notował, jak gdyby obliczenia jakieś, czy rachunki.

Kelner podawał jedną potrawę po drugiej, a pan wciąż obliczał, notował, przyglądał się, jak gdyby zamyślony, temu, co się dzieje wokoło.

Po chwili na stację wszedł żandarm, stanął przy bufecie i zaczął rozmawiać z kelnerem.

Elegancki pan wstał, zbliżył się do żandarma, który wyciągnął się jak struna:

— Taki elegancki pan to chyba jakiś dygnitarz — pomyślał.

(Dalszy ciąg jutro)

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Trup" znikł



JUTRO: „SENSACJA DLA JOEGO"

Ruchliwa działalność organizacyjna

Związku Podoficerów Rezerwy Koła w Kielcach

Kieleckie Kółko Związku Podoficerów Rezerwy rozszerza swoją działalność na cały powiat kielecki i opatowski, zakładając na tym odcinku nowe Koła, stając się tym samym Kołem powiatowym.

Akcję tą przyjęto dla umożliwienia zrzeszenia się bardzo licznych podoficerów rezerwy tak na wsi, jak i w miasteczkach celem korzystania z programowych prac PW. i WF.

Dając swym członkom maximum wszystkiego co sprężyście i aktywnie prowadzona organizacja dać może, Związek Podoficerów Rezerwy nie zapomniał o ubezpieczeniu najbliższej rodziny członka na wypadek jego zgonu, zakładając w tym celu Kasę Pogrzebową.

Zakończywszy sezon wykładów i pogadanek zimowych odczytem inż. Zimera na temat „Znaczenie lasów w życiu gospodarczym Państwa".

Związek Podoficerów przystępuje do organizowania wycieczek krajoznawczych. Już w pierwszej połowie m-ca maja wyznaczono wy znaczono w góry Swiętokrzyskie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż na terenie Związku Podoficerów Rezerwy Koło w Kielcach zorganizowano kurs radiowy dla krótkofalowców, przyczym projektowane jest uruchomienie stacji krótkofalowej nadawczo-odbiorczej.

Kurs tem dostępny jest nie tylko dla samych członków, lecz również dla osób spoza Organizacji amatorów tego działu radiofonii. Bliższe szczegóły i informacje udziela Sekretariat Związku Podoficerów Rezerwy Koło w Kielcach ul. Głowackiego Nr 2, tel. 1329.

Gęsi zdradziły złodzieja

We wsi Mójcza, gm. Dyminy, pow. kieleckiego, nieznani sprawcy—po wybiciu szyby — dostali się do mieszkania Wójcika Stanisława, w celu dokonania kradzieży.

W czasie zabierania poduszek, znajdujące się w mieszkaniu gęsi poczęły gęgać, na skutek czego przebudził się Wójcik. Wówczas jeden ze złodziei polecił mu podnieść ręce do góry i strzelił, zaś drugi w tym czasie nakrył pierzyną dzieci w łóżku, by nie krzyczały.

Złodzieje, których było trzech po zabraniu 4 poduszek i 2-ch jasków, zbiegli z mieszkania przez okno, a gdy Wójcik począł ich ścigać, jeden z nich zagroził mu, by się wrócił bo będzie strzelał.

Ustalono, że sprawcami tego czynu są Rejman Feliks, Pruś Józef i Komór Polikarp, z których Rejmana i Prusia żona poszkodowanego Wojcika rozpoznała.

Wymienionych przekazano sędziemu śledczemu w Kielcach.

Konferencja p. wojewody

z prezezydentem miasta p. Artwińskim

Wczoraj w godzinach rannych wojewoda kielecki dr. Dziadosz przybuł do Zarządu Miejskiego w Kielcach gdzie odbył rozmowe z prezydentem miasta p. Artwińskim informując się szczegółowo o stanie robót oraz stopniu zatrudnienic bezrobotnych przy prowadzonych przez miasto robotach.

Następnie p. wojewoda dokonał lustracji robót miejskich i przy tej sposobności zwiedził szereg posesji celem zbadania ich stanu sanitarnego.

Kina kieleckie:

WF. i PW. Tajemnica starego zamku

Casino: Weseli biedacy

Rowerzysta pod samochodem

Nieszczęśliwy wypadek na szosie pod Kielcami

W dniu wczorajszym na szosie prowadzącej do Chęcin pod samymi Kielcami nastąpił tragiczny wypadek spowodowany nieostrożną jazdą. Pod przejeżdżający samochód osobowy dostał się rowerzysta, odnosząc ciężkie obrażenia ciała.

Ofiarę wypadku przewieziono w stanie ciężkim do szpitala. Szczegółów narazie brak.

Zaofiarowane

W najważniejszym dla uczącej się młodzieży okresie, polecamy rutynowanego i zdolnego **korepetytora** maturzystę kieleckiego gimn. państw. im J. Śniadeckiego udzielającego na przystępnych warunkach lekcyj w zakresie 6 klas gimnazjalnych.

Język francuski i polski w zakresie 8-miu klas.

Pierwszorzędnie przygotowuje do egzaminów wstępnych.

Wiadomość: Kielce, ul. Składowa 7 m. 3.

Smiertelna bójka w koneckim

Gajowy Urban Jan, będąc w patroli, około leśniczówki Graj nerowski Krzyż, gm. Duraczów pow. koneckiego, znalazł na drodze zwłoki nieznanego mężczyzny, w których rozpoznano Bednarza Władysława z Dziadowa, gm. Miedzierza.

Ustalono, że dnia 20 w godzinach wieczorowych Bednarz Władysław powracał z targu w stanie podchmielonym w towarzystwie Pelisa Zygmunta i Tomasika Edwarda.

Pomiędzy Bednarzem i jego towarzyszami wynikła kłótnia a następnie bójka, w rezultacie, której Bednarz został zabity przez towarzyszy.

Pelisa i Tomasika zatrzymano i ci do winy przyznali się.

WŁ. RUTKIEWICZ

PODKOP

w kieleckim więzieniu

Z tego powodu 3.I nie robiliśmy nic obawiając się rewizji. Słuszną mieliśmy obawę, gdyż w nocy o godzinie 10 administracja wiezienna zrobiła we wszystkich celach szczegółową rewizję.

Szczęście nam sprzyjało, bo choć szukano w luftach, w piecu i za piecem, w siennikach, w kuble, nic nie znaleziono, a ścianka w piecu stała wybornie na swoim miejscu zakrywając otwór do podkopu...

Psiarnia carska i przez cały dzień 4-go stycznia szukała tego „nieszczasnawo łomu" — lecz naprózno.

Dowiedziałem się tegoż dnia, że to Zawadzki był sprawcą ukradzenia tego drążka. Powiedział mi, że dla mnie go świsnął. Skląłem go aż się bie dak zafrasował, bo trzeba nas było uprzedzić. No ale trudno.

Za drążek wam bardzo dziękuję, a gdzie go macie?

Jest dobrze schowany pod maszyną w introligatorni.

Ani im w myśli tam szukać, co oni mają w myśli to pal ich sześć, ale ja mam w myśli ażeby ten drążek był jak najprędzej u nas w celi... jakże go przenieść jest bardzo długi?

Przerżniecie go na połowę, zaostrzycie tępe końce — będę miał wyborne dwa łomy. Dobrze?

Zaryzykowaliśmy i 4.I przystąpiliśmy do roboty podkopu. Pracowaliśmy intensywnie przez całą noc na zmianę we trzech. Wyłamaliśmy przeszło jeden metr ściany — ale gruzu, z obawy rewizji na zewnątrz nie wynosiliśmy pozostawiając go w tuneliku pod piecem.

O godz. 4 zrównałem wejście do podkopu i zamaskowałem kafle i rano rewizja o godzinie 7-ej nie wykryła nic.

Ten czortowy drążek wytrącił nas z równowagi i z kolei prawidłowej pracy.

Dnia 5.I w południe o godz. I-ej Zawadzki przyniósł mi dwa łomy dobrze zaostrzone.

Drogi mój Stachu, dziękuję wam bardzo, choć byłem zły na was o ten drążek — gdyż psiarnia poruszona i węszy... ale te łomy wynagradzają nam sowici ten niepokój cośmy przeżywali.

Wyważyłem kafle i łomy położyłem w tunelu pod piecem, zamurowywując zaraz z powrotem, zrobiłem to w dzień, gdyż niebezpiecznie było trzymać w niepewnej kryjówce — na wierzchu łomy tam były pewne.

Choć towarzysze byli krzywi na mnie, że kafle świeżo stawiane i w razie rewizji mogą się poddać przy naciśnięciu. Głupstwo towarzysze gorzej by było, gdyby łomy znaleźli u nas, kafle zagipsowałem na noc. Byłem spokojny i wesół.

(d. c. n.)

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Wesoła 49 II-gie piętro, tel. 12-25. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.